

LISTY DO REDAKCJI

Panu Profesorowi Krzysztofowi Dunin–Wąsowiczowi ku rozwadze

W numerze 2 „Dziejów Najnowszych” z 1995 r. (s. 181–184) Profesor Dunin–Wąsowicz ogłosił recenzję z mojego popularnonaukowego zarysu syntetycznego *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*. W swej recenzji ostro skrytykował moją pracę. Rzecz w tym, iż gros Jego zarzutów (poza kilkoma uwagami erudycyjnymi, które przyjmuję jako uzasadnione) opiera się na nieporozumieniach bądź na innym (wielce dyskusyjnym) spojrzeniu na niektóre kwestie polskiej historii najnowszej lat 1939–1945. Tak więc co do podstawowych kwestii pozostaję przy swoim zdaniu i w poniższych uwagach wykazuję, iż zarzuty ogólne Autora recenzji najczęściej oparte są na nie dość uważnym odczytaniu mojej przedmowy do książki i nie uzasadniają w ten sposób Jego ogólnej krytycznej oceny, w której w ogóle nie ustosunkowuje się do faktu, iż praca w swym zakresie i wielu tezach stanowi pewne *novum* w historiografii — nawet jeżeli od strony formalnej (zwłaszcza z punktu widzenia warsztatu naukowego) jest tylko pracą popularnonaukową. Zdaję sobie sprawę, iż oczywiście co do sporu o ocenę ogólną autor jest zawsze w gorszej sytuacji od recenzenta, zwłaszcza jeżeli recenzent jest ogólnie znanym znawcą tej problematyki. Chciałbym jednak zauważyć, iż wiadomo jest dość powszechnie, iż Recenzent rzadko niezwykle pisze o cudzych pracach uwagi pozytywne, a w szczególności nie jest zwolennikiem podręczników czy dzieł syntetycznych, które — jego zdaniem — nie wnoszą niczego nowego do historiografii. Stawianie wysokich wymagań naukowych jest oczywiście prawem recenzenta, nawet jeżeli jego oceny odbiegają dość wyraźnie od wymagań stawianych przeciętnie przez innych recenzentów. Żałować jedynie należy, iż mój Recenzent nie miał możliwości częściej zajmować takiej postawy w minionych latach, kiedy to na rynku wydawniczym pełno było publikacji z historii najnowszej dalekich od podstawowych wymagań metodologii historii, krytyki źródeł czy zwykłej rzetelności badawczej. Stąd mam pewien żal, iż pełny krytycyzm prof. Dunin–Wąsowicz okazał pracy, która pierwsza — w syntetycznym skrócie — chciała przedstawić dzieje Polskiego Państwa Podziemnego (z naciskiem na elementy prawne, które Recenzent raczej pominął) i jego walkę cywilną. Jak wiadomo, w tej samej serii wydawniczej, co moja książka, została osobno opracowana walka i dzieje Armii Krajowej¹. Tak więc nie było moją intencją ukazanie pełnych dziejów wszystkich form ruchu oporu ani, tym bardziej, pełnych dziejów okupacji w latach 1939–1945. Stąd zarzuty o pominięcie takich czy innych jednostkowych faktów nie są moim zdaniem

¹ Por. M. Ney–Krwawicz, *Armia Krajowa*, Warszawa 1993. Jest to bardzo zwięzły tekst, ale zarazem pierwsze całościowe na gruncie krajowym ujęcie tematu. Oczywiście można uznać tego typu popularne syntezy za niepotrzebne, ale czy słusznie?

zasadne. Dodam, iż w swej pierwszej wersji (praca była gotowa już w 1992 r., a niestety wydawnictwo zwlekało z pracami wydawniczymi, co uniemożliwiło także wykorzystanie kilku nowości z końca 1992 r. lub z początków 1993) praca była obszerniejsza, ale musiałem zgodzić się na skróty. Stąd surowa selekcja informacji, zwłaszcza co do bogatego życia kulturalnego Polski Podziemnej. To, co chciałem ukazać przede wszystkim i sądzę, iż to mi się udało, to wynika jasno zarówno z konstrukcji pracy, jak i z wyraźnych stwierdzeń mojej przedmowy. Zaczę więc od przypomnienia tych twierdzeń, które gros zarzutów Recenzenta pozbawiają uzasadnienia. W swej przedmowie m.in. napisałem: „Bogactwo polskiej konspiracji politycznej i wojskowej było ogromne i wymyka się możliwości zwięzłego opisu, tym bardziej, iż wiele podstawowych kwestii związanych z istnieniem Polskiego Państwa Podziemnego było przez długie lata tematem tabu (...) na marginesie oficjalnej Polski Podziemnej istniały różne organizacje polityczne i wojskowe. Jednak znaczenie obozu komunistycznego było relatywnie niewielkie aż po jesień 1943 r. Dzieje ruchu komunistycznego były przedmiotem bardzo rozbudowanych badań historiografii krajowej pod rządami komunistów. Literatura ta wymaga dziś weryfikacji, w sumie tworzyła wielokrotnie obrazy rzeczywistości zachwiane w swych proporcjach i niewolne od daleko sięgającej apologetyki”. Tak więc nie dzieje obozu komunistycznego (ani Organizacji Polskiej) były celem pracy, lecz dzieje struktur PPP jako legalnej siły legalnego Rządu RP. Recenzentowi szczególnie jedno zdanie z mej przedmowy wydało się niesłuszne. Zdanie to dziś podtrzymuję jeszcze bardziej zdecydowanie niż w 1992 r., kiedy to pisałem: „w istocie PPP miało dwóch wrogów. Konfrontacja z tym drugim zakończyła się w 1944–1945 klęską Polskiego Państwa Podziemnego, przyniosła narodowi polskiemu przejście z jednego reżimu opresyjnego do drugiego”. Jeżeli prof. Dunin-Wąsowicz nie chce dziś zgodzić się z tym zdaniem i nazywa je, nie wiadomo dlaczego, „publicystyczną retoryką”, to stwierdzam z żalem, iż widocznie mamy zgoła odmienne spojrzenie na minione 60 lat polskiej historii i nic dziwnego, iż Jego pozornie erudycyjny atak ma widać dalej sięgające cele, neguje pewne stwierdzenia naszej historiografii wyzwolonej z cenzury po 1989 r.

Główny atak Recenzenta, zajmujący ponad połowę tekstu recenzji, dotyczy kwestii, iż Jego zdaniem mój zarys syntetyczny zawiera niedopuszczalne luki w bibliografii, oraz że — sądząc z cytatów — mało znam pozycji literatury przedmiotu. Zadziwia mnie fakt, iż tak wytrawny badacz nie zauważył podstawowych dla tej kwestii faktów technicznych: 1) moja praca ma, formalnie rzecz biorąc, charakter zarysu popularnonaukowego, na wyraźne żądanie Wydawnictw Pedagogicznych i Szkolnych została pozbawiona aparatu naukowego, tj. zarówno spisu wykorzystanej literatury i źródeł (w tym mojego bogatego, prywatnego archiwum do dziejów Armii Krajowej), jak i odsyłaczy dokumentujących pracę, polemizujących z błędnymi ustaleniami itp. 2) W związku z tym moje odsyłacze, czego Recenzent nie zauważył, mają wyłącznie charakter proweniencyjny: są odsyłaczami od cytatów w tekście ze źródeł bądź do autorów prac i nie mogą, powtarzam, nie mogą być żadnym dowodem na to, iż autor nie znał tych czy innych prac powszechnie znanych, które Recenzent wylicza zupełnie zbytecznie. Warto może poinformować mego Recenzenta, iż wiele z powołanych przezeń publikacji cytowałem obficie w swym pierwszym szkicu o Polskim Państwie Podziemnym napisanym jeszcze w 1989 r. (którego to szkicu sam nie zacytowałem w mojej książce, by sam siebie nie cytować), zaopatrzoną w pełny aparat naukowy¹. Wszystkie uwagi Recenzenta związane z tą kwestią także

¹ Por. S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne (PPP) 1939–1945*, w: *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. W 50 rocznicę powstania Służby Zwycięstwu Polski. Materiały sesji w Toruniu*

mijają się z celem, właśnie bowiem w 1989 r. szerzej mówiłem o dziejach pojęcia PPP, niż mogłem to zrobić w syntetycznym ujęciu w książce. Tak więc gdyby Recenzent sięgał także do rozpraw publikowanych poza Warszawą, w tym wypadku w prowincjonalnym Toruniu¹, Jego erudycyjne uwagi krytyczne okazałyby się zupełnie zbędne, a na nich przecież zbudował swój ogólny sąd krytyczny.

I wreszcie kilka kwestii szczegółowych.

1. Podtrzymuję krytyczną ocenę formacji PALu. Ocena ta jest dość powszechnie podzielana dziś w historiografii. Recenzent ma mi za złe, że zbyt mało napisałem słów krytycznych pod adresem NSZ. W moich tekstach z historii najnowszej nieraz wypowiadałem się krytycznie o NSZ. W mojej pracy są wyraźne stwierdzenia o ostrym antysemityzmie NSZ, o warcholstwie tego ugrupowania itd. Na szczególony czy kwestie dyskusyjne brak przecież było miejsca, nie jest to temat istotny dla głównych wątków mojej pracy.
2. Recenzent wysuwa szereg postulatów słusznych, ale nie mieszczących się w ramach mojej pracy, jak np. problem analizy społeczno-politycznej kadr ZWZ-AK. Tego problemu nie rozwiązał przecież nawet autor obszernej książki o KG ZWZ-AK².
3. Recenzent ma, zapewne wynikające z biografii, tendencje oceniania łagodniejszego czy pełnego sympatii „strony lewej” życia politycznego okupacji i formułuje tu szereg zarzutów. Zarzut, iż „Programowo autor lekceważy istnienie wszelkich inicjatyw konspiracji komunistycznej” (s. 183) jest dla mnie niezrozumiały, skoro moja praca nie traktuje szerzej o przeciwnikach PPP, lecz o dziejach PPP związanego z legalnym rządem RP.
4. Recenzent zarzuca, iż wyolbrzymiłem rolę „Teczki”. Była ona, jak wiadomo, pisałem sam o tym parokrotnie, przedmiotem ostrych sporów politycznych w okresie okupacji. Być może stąd pogląd Recenzenta jako odbicie, echo tych sporów. Prace G. Górskiego wykazały chyba dowodnie, iż rola aparatu „Teczki” dla wzmocnienia administracji DR po scaleniu była ogromna i trudno ją przecenić³.
5. Recenzent nie zgadza się z moją oceną politycznej roli prof. Stanisława Kota. W czasie moich studiów nad papierami S. Kota i materiałami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okresu paryskiego (Instytut W. Sikorskiego w Londynie) potwierdził się w pełni pogląd, wielokrotnie już w literaturze sygnalizowany, iż w pierwszym okresie wojny, do wiosny zwłaszcza 1940 r., można sądzić z różnych decyzji i wypowiedzi S. Kota, iż prowadzi on wojnę nie z okupantami, lecz z sanacją⁴.

27–28 IX 1989 r., pod red. Jana Szilinga, Toruń 1990; por. też tegoż *L'Etat polonais clandestin dans les années 1939–1945. Un Aperçu général*, w: *De la Res publica a los Estados Modernos. Journées Internationales d'Histoire du Droit*, Bilbao 1992, s. 383–393.

¹ W Toruniu kilka lat temu E. Zawacka i niżej podpisany założyli Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, które prowadzi ożywioną działalność także publikacyjną. Ukazało się już blisko 10 tomów wydawnictw źródłowych, materiałów historycznych, opracowań.

² Por. o tej kwestii moje uwagi w pracy *Z dziejów struktur Polskiego Państwa Podziemnego (1939–1945)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” (44) 1992, nr 1–2, s. 179–188.

³ Por. zwłaszcza G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Toruń 1995.

⁴ W 1961 r. w czasie mego pobytu we Francji, a dzięki moim powiązaniom z krakowskimi ludowcami z kręgów uniwersyteckich (Jan Hulewicz, Adam Vetulani, Henryk Barycz) miałem okazję przez ponad tydzień w pięknej miejscowości Royat (pod Clermont-Ferrand, gdzie S. Kot przebywał na kuracji)

6. Autor zakwestionował iż marginesowo użyłem w tekście obok pełnej nazwy i skrótu GG także terminu „generalna Gubernia”. Termin ten, co sam pamiętam, był potocznie szeroko stosowany w czasie okupacji, a także występuje w historiografii obok terminu „Generalne Gubernatorstwo”¹ ale zgadzam się, iż nie jest to termin oficjalny choć jego sporadyczne użycie w pracy popularnej trudno uznać za błąd.
7. Zgadzam się w pełni z Recenzentem, iż granice między walką cywilną a pewnymi formami walki zbrojnej były nieostre, ale... sam tak napisałem na s. 117–118, nie mówiąc o fakcie, iż jestem autorem specjalnego artykułu na ten temat, ogłoszonego niestety w Poznaniu².

Na zakończenie uwaga *pro domo sua*. Zdaję sobie sprawę, iż ogłoszenie przez niżej podpisanego wielu tekstów z historii najnowszej w ostatnich latach, w których to tekstach dokonywałem nieraz ostrej oceny dotychczasowej historiografii, musiało wywołać pewne reperkusje w kołach historyków, którzy jeżeli nie tworzyli „białych plam”, to je w pełni respektowali. Fakt jednak, iż z krytyką tak mało obiektywną wystąpił akurat prof. Dunin-Wąsowicz nie może nie budzić mego żalu.

Stanisław Salmonowicz

Panu Profesorowi Stanisławowi Salmonowiczowi do przemyślenia

W odpowiedzi na moją recenzję z książki Prof. Salmonowicza *Polskie Państwo Podziemne* jednym z głównych zarzutów jest stwierdzenie, że recenzent znany jest z tego, że nie pisze grzecznościowych omówień, oraz że mamy inne poglądy na minione 60 lat polskiej historii i historiografii. Traktuję te zarzuty jako komplement. Nie bardzo wiem, na podstawie jakich moich wypowiedzi Prof. Salmonowicz uważa, że nie jestem zwolennikiem podręczników, czy dzieł syntetycznych. Natomiast w odniesieniu do konkretnych zarzutów recenzenta Autor książki odsyła ciągle do innych swoich prac. Ależ recenzja dotyczyła przecież konkretnej książki, a nie całości dorobku naukowego Prof. Salmonowicza.

Stwierdzenie Prof. Salmonowicza, że to ja tworzyłem „białe plamy” lub je w pełni respektowałem, traktuję na tle moich drukowanych prac nad okresem II wojny światowej (i nie tylko) jako publicystyczną retorykę, wynikającą z emocjonalnego zaangażowania Autora książki.

W sprawie zasadniczych uwag recenzji dotyczących bibliografii, warsztatu naukowego, powtórzeń w tekście, ewidentnych błędów oraz nadmiernej pochopności w ocenach Autor książki właściwie nie ustosunkowuje się. Uważa On zarzuty recenzenta za nieważne lub błaha albo przerzuca winę na wydawnictwo, które miało mu nie pozwolić na podawanie szerszej bibliografii tematu oraz odsyłaczy. Moje krytyczne uwagi na ten temat nazywa Autor książki „pozornie erudycyjnymi”.

odbywać wiele długich rozmów z prof. Kotem. Był to wielki uczony, człowiek o wspaniałej pamięci (co w polityce nie zawsze jest dobre), a w rozmowie towarzyskiej uroczy, ale z rozmów tych wyciągnąłem wnioski, które nie odbiegają od opinii o nim jako polityku jeszcze z czasów N. K. N.: nie jest dobrym politykiem, kwestie personalne bowiem i pewien fundamentalizm stanowisk uniemożliwiają mu osiągnięcie sukcesów w polityce.

¹ Por. chociażby podręcznik A. Paczkowskiego, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 35.

² Por. S. Salmonowicz, *Walka cywilna w latach 1939–1945. Pojęcie — struktury — rodzaje*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” (445) 1993, nr 1–2, s. 353–363.

Autor książki uważa, że mam tendencję do oceniania łagodniejszego „lewej strony” życia politycznego w czasie okupacji. Ale przecież z tego wcale nie wynika, że przejawiam sympatię dla działalności komunistów. Chodziło mi przede wszystkim o uwzględnienie wszystkich nurtów życia politycznego, a w tym także ruchu socjalistycznego, który Autor książki — podobnie jak i komunistów — obejmuje swoją niechęcią.

Sprawa oceny działalności prof. Stanisława Kota i wpływ jego na stosunki krajowe — to osobiste zdanie Autora, i o tym wspomniałem w swojej recenzji.

Oceeniłem także pozytywnie pewne wartości popularnonaukowe recenzowanej książki Prof. Salmonowicza. Nie oznacza to jednak, abym nie zwrócił uwagi Autora, wydawnictwa i Czytelników na jej braki i błędy, którą to opinię nadal w zasadzie podtrzymuję.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz